



NASZA RODZINA

MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 65 Grudzień 2017

**„A Słowo stało się ciałem
i zamieszkało wśród nas”**

(J1,140)





Mija kolejny Adwent naszego życia. Za kilka dni wigilia, opłatek, życzenia, choinka, kolędy... Niezapomniane i najpiękniejsze chwile spędzone w gronie najbliższych. Po raz kolejny usłyszymy słowa anioła: „Nie bójcie się, oto zwiastuję wam radość wielką, która stanie się udziałem całego ludu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan.” /Łk 2,10-11/

Cóż się stało, że rozradował się świat, rozradowały się ludzkie serca przed dwoma tysiącami lat - i dziś znowu? Rokrocznie roz-brzmiewa ta wieść i znajduje posłuch i wiarę, budzi echo w sercach, nie tylko w kościele. Tej radości jest tak wiele, że wylewa się nie tylko poza nasze serca dla naszych najbliższych, ale na naszych sąsiadów i przyjaciół, z którymi dzielimy się radością wigilijną, radością świąt Bożego Narodzenia. Tej radości jest tyle, że wylewa się poza kościoły, domy i rodziny chrześcijańskie. Chyba nie ma żadnej gazety, w której by w jakiś sposób, choćby pośredni i ukryty, nie wcisnął się ten promień radości wigilijnej. Wszyscy radują się z tego ubożego Dzieciątka, które narodziło się w ubogiej stajence. Dzieciątka słabego, ubogich rodziców, które niczym zewnętrznym nie odróżniało się od innych dzieci. My dziś wiemy, że stajenka, żłobek i skromne Dzieciątko Jezus stało się źródłem niewyczerpanej radości i wiary w moc Bożą, źródłem tak potężnym i tak promiennym, że sięga swoimi promieniami i działaniem poprzez dwadzieścia wieków na cały świat, do wszystkich krajów, na wszystkie narody. My wiemy, że ta gwiazda, która wtedy się ukazała, nie zginęła, ale zamieniła się w słońce nowej wiary, nowej religii, radości i szczęścia, jakiego dotąd świat i ludzkość nie знаła.

Dlatego spójrzmy na tę stajenkę i żłobek, na Dzieciątka Jezus i na tych dwoje ludzi pochylonych nad Nim oczyma dziecięcej wiary i miłości, które wierzą, że w tym Dzieciątku Bóg zesłał nam naszego Zbawiciela, który uratuje nas od naszych grzechów i upadków.

Bóg, aby nam ułatwić przyjęcie tej radoszej nowiny zesłał aniołów z nieba i chór anielski, który śpiewał chwałę Dzieciątka. A kto to zwiastowanie usłyszy z ust anielskich, ten zrobi to, co zrobili pasterze, to co zrobili mędrcy ze Wschodu, którzy ujrzeli gwiazdę. Im wystarczyła gwiazda, gdyż byli mędrkami i potrafili z niej wyczytać tę niezwykłą wieść, którą pasterzom trzeba było zwiastować i powiedzieć przez chóry anielskie.

A nie ma nic piękniejszego w życiu nad tę radość, o której mówili aniołowie, której źródłem jest Zbawiciel, która rodzi się z wiary i miłości. Z wiary naszej w Boga i z miłości Boga ku nam. To jest szczególna radość, to jest taka radość, której nikt na świecie zgasić, ani zniszczyć nie zdoła.

Radość z Bożego Narodzenia nieraz przytłaczały w naszym życiu ciężkie chmury, ale nie potrafiły jej jednak zniszczyć ani zaćmić. Niech więc ta radość wypędzi z naszego serca wszystkie uczucia smutku, które rodzą się z trosk i cierpień życiowych; wszystkie uczucia niechęci, które rodzą się z zadanych krzywd i zawodów; wszystkie te uczucia przemijającej radości z doczesnych rzeczy, które tylko na chwilę mogą dać zapomnienie o powadze i ciężarze życia.

Radości z Bożego Narodzenia potrzebuje dziś cały świat. Jezus przecież powiedział: Przyszedłem, żeby radość wasza była pełna, przyniosłem wam religię radości i miłości.

Niechże więc ten nadchodzący wieczór wigilijny spędzony w kościele, a także w domu w gronie najbliższych, przy choince, otworzy nam na nowo uszy na zwiastowanie radości.

Niczego innego Wam nie życzę, bo niczego tak bardzo nie potrzebujemy, bo nic innego tak nie będzie mogło nas pokrzepić, natchnąć nową ufnością, nadzieją i wiarą, jak ta wieść: „Zwiastuję Wam radość wielką, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan”.

Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia pełnych radości i pokoju płynącego ze spotkania z Bogiem oraz najbliższymi oraz błogosławieństwa Bożej dziecińcy na każdy dzień Nowego 2018 roku

życzy ks. Piotr - proboszcz

Syn Boży się rodzi, by zamieszkać z nami.

Pochylone głowy

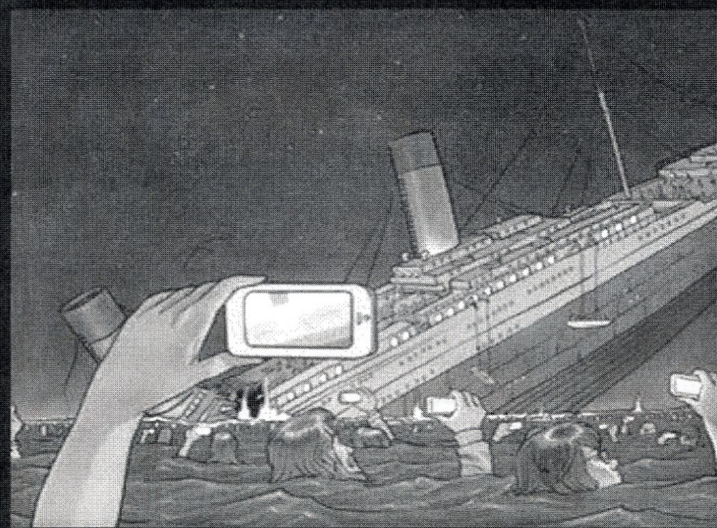
Kiedy w dawnych wiekach funkcjonowało niewolnictwo, łatwo było odróżnić niewolnika od człowieka wolnego. Niewolnik musiał pochylać głowę i spuszczać wzrok, nie wolno mu było spoglądać na człowieka wolnego, zwłaszcza patrzeć mu prosto w oczy. Dziś niewolnictwo nie występuje w porządku społecznym, jednak termin „pokolenie pochylonych głów” jest w użyciu. Opisuje on dzieci, młodzież i dorosłych, którzy nie podnoszą oczu, nie nawiązują z innymi kontaktu wzrokowego, zapewne nie wiedząc, że można i warto patrzeć czasem w gwiezdy. Bowiern ich kark jest zgięty w dół, a oczy utkwione prawie stale w trzymanym w dłoniach dotykowym ekranie.

Czy jest to forma współczesnego niewolnictwa - z pewnością tak, jeżeli takie znaczenie przypisujemy silnemu uzależnieniu, powodującemu przecież w sposób oczywisty utratę wolności. W silnym przywiązaniu do elektronicznych gadżetów i do stałego bycia „online” znajdziemy wszystkie cechy nałogu nie słabszego niż alkoholizm. Elektroniczny gadżet działa trochę jak obroża-kolczatka na szyi psa. Próby oderwania się od niego, zwrócenia w inną stronę, spojrzenia przed siebie, głębszej refleksji, są bardzo szybko gaszone przez szarpnięcie wywołane kolejną wiadomością, fotografią, „łapką”, kolorową gierką czy filmikiem bez treści. A skoro istnieje obroża, na pewno da się przyczepić do niej jakąś smycz i poprowadzić uwiązanego w wybranym kierunku. Ciekawym zastosowaniem takiej „smyczy” była popularna ostatnio gra terenowa Pokemon Go!, w ramach której wiele dzieci i dorosłych wchodziło w różne miejsca, również takie, które nie są normalnie dostępne dla osób nieupoważnionych. Czy autorzy gry wykorzystywali tych „prowadzonych” aby bez ryzyka sfotografować wybrane przez siebie obiekty - tego nie wiemy, ale były po temu wszelkie możliwości - gracze dzierżyli przecież przed sobą stale gadżet wyposażony w kamerę, GPS i dostęp do sieci.



Już słychać kołędy, już pachnie świątami.

Gdyby Titanic tonął w 2015 r...



MniejEkranu.pl

facebook.com/mniejekranu

Mamy grudzień, najważniejszy w roku sezon dawania prezentów dzieciom, ustępujący tylko wielkiej okazji, jaką jest pierwsza Komunia Święta. Czy dobrzy rodzice, chrzestni, dziadkowie albo znajomi daliby kilkuletniemu dziecku napić się alkoholu? Czy na pierwszą Komunię bądź pod choinkę kupiliby mu flaszkę wódki? A przecież wielu dorosłych z obydwu tych okazji, zechce wręczyć dzieciom, nawet całkiem małym, tablet albo smartfon z dostępem do Internetu. Trudno odgadnąć, czym się kierują - może presją tzw. środowiska (nie jest przyjemnie być ostatnim dzieckiem w klasie, które nie ma smartfonu), a może przekonaniem, że zamiast kochać dziecko i pomagać mu wzrastać, wystarczy je unowocześnić, jakby było przestarzałym komputerem.

Wykazano, że długotrwałe nachylenie głowy nad dotykowym ekranem przeciąża w sposób nienaturalny naszą szyję, powodując dolegliwości i na dłuższą metę uszkodzenia mięśni i kręgosłupa. To łatwe do udowodnienia, ale nie najgroźniejsze skutki ekspozycji ludzi, a szczególnie dzieci, na stały kontakt ze smartfonem i pozbawiony hamulców dostęp do Internetu. Na przykład psycholodzy w krajach zachodnich coraz częściej przyjmują założenie, że dzieci, nawet małe, widziały już pornografię. Założenie niestety trafne w odniesieniu do osób, które mają do dyspozycji przez cały czas, nawet po kołdrę, połączony z siecią kolorowy ekran. Pornografia szkodzi każdemu człowiekowi, niszcząc w nim prawdziwy obraz miłości. Jeżeli jakiś chrześcijanin nie jest co do tego przekonany, powinien starannie zbadać, dlaczego Jezus powiedział: „Błogosławieni czystego

serca, albowiem oni Boga oglądać będą.” (Mt 5,8). Jednak w przypadku dzieci, których osobowość, w tym seksualność nie jest jeszcze w pełni ukształtowana, nawet krótki kontakt z pornografią może spowodować nie tyle szkodę, co psychiczną jatkę. W jakim zatem świecie żyjemy, skoro dziś około dwie trzecie treści pornograficznych w Internecie jest oglądanych przez dzieci i młodzież na smartfonach? Na podręcznych urządzeniach, które wcześniej wręczyli im dorośli? Czy ci dorośli zastanawiali się w ogóle, do jakiego świata otwierają drzwi najmłodszym? „Gdy którego z was syn prosi (...) o rybę, czy poda mu węza?” (Mt 7,9-10).

Odrębny artykuł byłby potrzebny, aby rozwinąć zagadnienie, jak tak zwane media „społecznościowe” psują i niszczą normalne relacje międzyludzkie, a w konsekwencji utrudniają budowanie naturalnych więzi, w tym być może tych najważniejszych, małżeńskich. Spróbujmy tylko przypomnieć sobie (kto to jeszcze pamięta?) ile radości, ile śmiechu, ile cennego kontaktu wzrokowego daje prawdziwa gra planszowa, przy której rodzina albo przyjaciele usiądą w niedzielne popołudnie? Ile współczesnych dzieci ma w ogóle takie doświadczenie?

W USA nabiera rozpędu ruch społeczny „Wait until 8th”, którego głównym celem jest opóźnienie wręczenia dziecku pierwszego smartfonu do ósmej klasy, co wiekowo odpowiada mniej więcej naszej klasie siódmej. Do tego czasu w zupełności powinien wystarczyć klawiszowy telefon bez dostępu do Internetu, pozwalający rozmawiać i wysyłać SMSy. Ruch ten dąży do przedłużenia dzieciom dzieciństwa w realnym świecie, aby łatwiej im było przygotować się na wolne i świadome użytkowanie, a nie zamieszkiwanie, świata na niby. Z kolei polska grupa „Mniej Ekranu więcej Rodziny” publikuje ciekawe wyniki badań z których wynika, że rodzice dają małym dzieciom do zabawy smartfon głównie po to, żeby zająć się swoimi sprawami. Czyli z wygody. Elektroniczny pastuch jest może wygodny, ale wręczony za wcześnie nie pomoże dziecku wyrosnąć na wolnego człowieka, który rozumie własne decyzje i potrafi podjąć za nie odpowiedzialność. Dzieci są bardzo podatne na wpływ elektronicznych mediów i bez naszej pomocy nie będą w stanie odróżnić wagi prawdziwych rzeczy od ich wirtualnych obrazów. Jeśli się tego nie nauczą, mogą już przez całe życie nie być w stanie zrzucić obroży.

Piotr Jungiewicz

W betlejemskiej grocie, w żłóbeczku na sianie.

Cud Bożego narodzenia



„Chrystus się rodzi, nas oswobodzi” – taki jest niewątpliwie zamysł Boży. On bowiem wie, w jakiej jesteśmy sytuacji. Ale trzeba, żebyśmy i my wiedzieli, że rzeczywiście potrzebujemy oswobodzenia, wyzwolenia z tego wszystkiego, co nas na rozmaity sposób niewoli, na co dajemy przyzwolenie i w czym jesteśmy nieraz zastali.

Boże narodzenie jest niezwykle dobrą nowiną. Jest obietnicą, która się dokonała i domaga się reakcji z naszej strony. Ta pierwsza reakcja jest związana z charakterem przyjścia do nas Syna Bożego: że rodzi się jako dziecko – w małości, w słabości ludzkiej – że On się domaga! od nas, abyśmy się Nim zajęli. A to się wiąże w ogóle z przyjściem do Niego. Ta pierwsza nasza właściwa reakcja jest związana właśnie z przyjściem! Syn Boży leżący w żłobie, jest apelem! – jest krzykiem! – skierowanym do nas, żebyśmy się Nim zajęli.

Cud Bożego narodzenia się dokona, jeżeli rzeczywiście wybierzemy się w drogę, jak uczynili to pasterze, jeżeli przyjdziemy do Jezusa i potraktujemy Go z ogromną czułością i miłością – bo tak powinien zostać przez nas potraktowany – jeżeli weźmiemy Go na ręce, tak jak to zrobił Symeon. Wtedy On jest w stanie dokonać cudu w naszym życiu. Przecież w każdej normalnej rodzinie narodziny dziecka są związane z wielką radością. Gdy anioł Pański zapowiada Zachariaszowi narodzenie syna, mówi: Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu cieść się będzie z jego narodzin (Łk 1, 14) – bo taka jest naturalna ludzka reakcja. Również normalną ludzką reakcją na naro-

dzenie każdego dziecięcia jest to, że idziemy ku niemu, zajmujemy się nim, a więc odpowiadamy na jego potrzeby. Dziecię Jezus, które jest Synem Bożym, ma – możemy śmiało powiedzieć – zwielokrotnioną potrzebę takiego zainteresowania, bo Ono przychodzi ze względu na każdego z nas. Normalnie dziecko rodzi się w jednej rodzinie i zainteresowani są nim przede wszystkim rodzice, rodzeństwo, najbliżsi krewni i przyjaciele rodziny. Jezus przychodzi zaś do wszystkich rodzin, do każdego człowieka, dlatego wszyscy powinni być zainteresowani przyjściem do Niego – odpowiedzią na to Jego niezwykle przyjście. Przecież On przychodzi z nieba na ziemię. Porzuca, a raczej ukrywa to wszystko, kim naprawdę jest, żeby nie było żadnego dystansu między nami a Nim, żebyśmy mieli swobodny dostęp do Niego. Dziecię Jezus, mimo że jeszcze nie potrafi mówić – woła nas! Gdy się urodzi dziecko, to rodzice i najbliżsi są bardzo zainteresowani, kiedy się do nich uśmiechnie, kiedy powie pierwsze słowo, kiedy zacznie chodzić. Tęsknie! wyczekują na to, są cali spragnieni tego.

Moi drodzy, skoro Słowo Boże stało się ciałem, to znaczy, że Bóg postanowił kontynuować z człowiekiem rozmowę, zgodnie z tym, co pięknie napisał autor Listu do Hebrajczyków: Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców [naszych] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna... (1, 1-2). Boże narodzenie stanie się wydarzeniem dla każdego człowieka, który zrozumiał, że Bóg cały czas próbuje podjąć z nim rozmowę. A wcielenie i narodzenie Syna Bożego jest ostatnim, kluczowym momentem na tej drodze.

Dlatego musimy siebie pytać: Czy czekam dziś na słowo Jezusa z taką niecierpliwością, z jaką czekają rodzice na pierwsze słowo dziecka? Na szczęście wszystkie słowa, które Bóg chciał nam przekazać, zostały zanotowane i są w Ewangeliach – tylko czy naprawdę jestem ich spragniony? Ale! – póki to Dziecię jeszcze nie mówi, czy mam ten naturalny pierwszy odruch przyjścia do Niego?

Kiedy bowiem zacznie mówić, będzie już nas wyraźnie wzywać. Może najbardziej w tych cudownych słowach: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uccie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (Mt 11, 28-29).

I w każdym kościele, jest Jego mieszkanie.

Boże narodzenie jest właśnie wielkim wołaniem do wszystkich: Przyjdźcie! Przyjdźcie! – no bo On wie o naszym utrudzeniu, obciążeniu. Mimo że jest Dzieciąciem, ma moc, żeby nas pokrzepić. Taki jest sens wiary człowieka, który przyjmuje chrzest i zbliża się do sakramentów świętych. A tym, co go motywuje, jest zarówno prawda o własnej słabości, jak i prawda o mocy Boga. Człowiek wierzący wie, że zbliżenie się do Tego, który woła codziennie „Przyjdź!”, jest konieczne!, żeby w ogóle żyć, funkcjonować, żeby wypełniać zadania – i być radosnym. Przecież to jest niezwykła obietnica: znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Dlatego: ucźcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca.

Patrzmy w żłóbek i widzimy, jaki jest rodzaj cichości i pokory Syna Bożego, który proponuje nam, żebyśmy się tego uczyli. Żebyśmy też! byli jak dzieci, bo one są ciche i ufne. Jezus obiecuje, że wtedy znajdziemy ukojenie dla duszy. Jak to jest pięknie napisane w psalmie: ...zaprowadziłem ład i spokój w mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. Izraelu, pokładaj w Panu nadzieję teraz i aż na wieki! (Ps 131, 2-3). Przychodzimy do tego Dziecięcia, które ma moc, żeby się uczyć od Niego cichości i pokory. I jesteśmy pewni, że wtedy rzeczywiście znajdziemy ukojenie, bo nie będziemy mieć pretensji, zostawimy za sobą wszystkie urazy wobec innych.

Jest w Ewangelii św. Mateusza znamienna scena między Jezusem a Piotrem. Piotr, widząc chodzącego po jeziorze Jezusa, mówi: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!”. A On rzekł: „Przyjdź!...” (Mt 14, 28-29). Jeżeli my w tym Dziecięciu widzimy Syna Bożego, mówimy do Niego dokładnie to samo: „Jeśli Ty rzeczywiście jesteś w tym Dziecięciu Synem Bożym, to każ mi przyjść do siebie! Rozkaż mi, żebym zrobił to, co jedynie jest sensowne i konieczne”. A wtedy On woła: Przyjdź! Chodzi o to, żebyśmy słyszeli nieustannie to wezwanie.

Pan Jezus mówi apostołom – dorosłym ludziom: Dopuście dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie (Mt 19, 14). To też jest niezwykle ważna prawda Bożego narodzenia. Jakże często my, ludzie dorośli, swoim beznadziejnym, pustym i oddalonym od Boga stylem życia przeszkadzamy małym przyjść do Jezusa. Jeżeli nie ma w nas miłości Boga ani pragnienia Go, ani dążenia do Niego, stanowimy przeszkodę dla innych. Boże narodzenie jest po to, żeby nie było takiej przeszkody, jest wezwaniem do jej usunięcia.

Ale żeby nie stanowić przeszkody, trzeba najpierw usunąć ją w sobie. Kiedy do Jezusa podchodzi zafascynowany Nim człowiek i pyta: ...co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne? (Mt 19, 16), Jezus mu odpowiada:

Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną (Mt 19, 21). Żeby przyjść do Jezusa i za Nim iść, trzeba odsunąć to, co nie pozwala mi się do Niego wybrać! Boże narodzenie jest faktem! Nasze uwikłanie w różnorakie zależności jest również faktem. Dlatego Jezus mówi: „Odwiąż się! – żebyś mógł swobodnie do Mnie przyjść i za Mną iść; bo Ja pragnę twojego wyzwolenia, szczęścia i doskonałości”.

Boże narodzenie jest obecne nieustannie w Eucharystii. Bóg stał się człowiekiem, ale żeby być łatwo dostępnym, ukrył siebie z Bóstwem i człowieczeństwem w kawałku chleba. Żebyśmy stąd czerpali pokrzepienie, doznawali tego błogosławionego ukojenia duszy. Jezus rodzi się dla nas podczas każdej Eucharystii. Ilekroć jest sprawowana Najświętsza Ofiara, Pan Bóg mówi tak, jak król w przypowieści: Oto przygotowałem moją ucztę; woły i tuczne zwierzęta ubite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę! (Mt 22, 4). Wiemy, że tu nie chodzi o zwierzęta, ale o samego Syna Bożego. To On siebie pozwolił zabić dla nas, żebyśmy Go mogli spożywać. I On na każdej Eucharystii mówi: Przyjdźcie! Jeżeli my, tak jak ludzie z tej przypowieści, wynajdujemy przeszkody, nie przychodzimy i próbujemy się usprawiedliwić, to jesteśmy nierozumni, w gruncie rzeczy pozbawieni elementarnej wiary, nadziei i miłości – nic nie rozumiemy.

Popatrzmy na to właśnie w tę uroczystość Bożego Narodzenia. Postawmy sobie może takie pytania: Czy ja mam czelność kiedykolwiek powiedzieć Jezusowi, że nie przyjdę? I jeszcze się usprawiedliwiać!? Czy chcę usuwać to, co mi przesłania Jezusa, co próbuje mi wmówić, że to coś jest ważniejsze od Niego?

Zaproszenie Bożego Dziecięcia: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię – jest nieustannie aktualne.

ks. Kazimierz SKWIERAWSKI

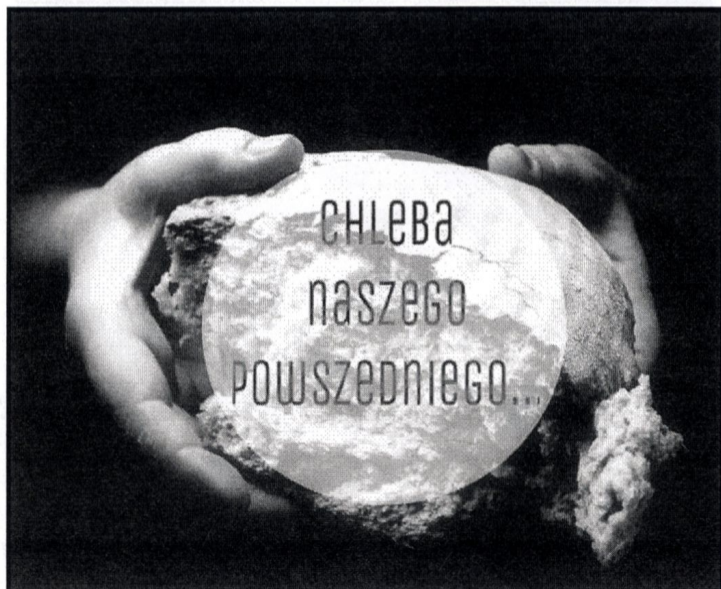


My więc jak pasterze, do Niego idziemy.

Chleb – symbol daru Bożego

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie...”

C.K. Norwid



Jemy go kilka razy dziennie. Podświadomie staramy się dbać o to, aby się nie marnował, by nie był wyrzucany na śmietnik. Do dziś dnia w niektórych domach kawałek chleba, który upadł na ziemię, całuje się i przeprasza. Niektórzy przed odkrojeniem pierwszej kromki kreślą znak krzyża na spodniej stronie bochenka. Inni zaś pilnują, aby nie kłaść chleba na stole „do góry nogami” i oburzają się, gdy ktoś wbija w niego nóż.

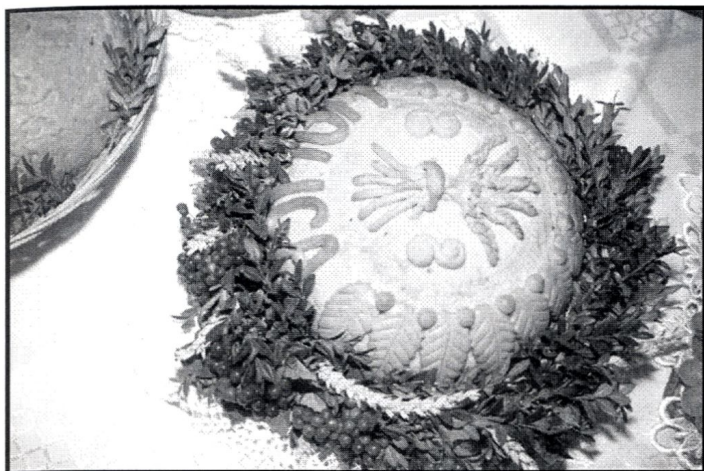
Dlaczego? Skąd bierze się w naszym kraju, ten może dla wielu dziwny, ale jakże głęboki szacunek dla chleba, pożywienia codziennego i tak powszechnego. Chleb to część naszej narodowej kultury, a szacunek do niego jest wyrazem i przejawem odziedziczonego po przodkach systemu wartości. W polskiej tradycji chleb to symbol daru Bożego, dostatku i pomyślności. A wzięło się to stąd, że nie zawsze i nie dla wszystkich był on pożywieniem podstawowym i codziennym, a przede wszystkim trzeba było na ten „chlebus” ciężko pracować zanim się go jadło. Dlatego tak piękne są wspomnienia ludzi se wsi, bo dla nich chleb to nabożeństwo, to tajemnica, to świętość. Brak w domu chleba to bieda i głód. Odzwierciedleni szacunku dla chleba znajdujemy w wielu zwyczajach, legendach i baśniach ludowych, a oto niektóre z nich. „Diabeł, który zjada biednemu ostatnią kromkę chleba musi za czyn swój odpokutować służąc za parobka u tegoż gospodarza”. Wyrazem szacunku, jest również to, że okruszyn z chleba zebranych ze stołu nigdy nie wyrzucano do śmieci, tylko zmiatano je starannie i dawano je kurom bądź innym zwierzętom do zjedzenia. Wierzono bowiem, że rozrzucone okruszyny zbiera pająk i po pajęczynie znosi je do Boga i mówi: „Patrz Panie Boże, jak ludzie Twoje dary marnują! A wówczas Bóg ujmuje ludziom z urodzajów”. Ładnym przykładem szanowania chleba, dla wszyst-

kich, którzy na niego w pocie czoła pracują był rzadko już spotykany zwyczaj „przepraszania”. Polegał on na tym, że podnosząc chleb lub kromkę chleba, która przypadkiem upuszczona została na podłogę, należało ją trzykrotnie ucałować mówiąc: „Boże daruj mi!”. Inną praktyką jeszcze dzisiaj stosowaną, jest zwyczaj zegnania rozpoczanego bochenka. Tej czynności bardzo często towarzyszyło wypowiedzenie następującej formuły: „W imię Ojca i Syna, niech nie zostanie ani kruszyna. Spożywajcie z Bogiem”. Obowiązywał również zakaz spożywania wszelkich darów Bożych w czapce na głowie. Nie wolno też było bawić się chlebem, bębnić po bochenku, palcami lub nożem, lepić z niego kuleczek czy figurek dla zabawy. Wszystkie te czynności traktowano jako znęcanie się nad nim, a wynikał to przede wszystkim z jego sakralnej symboliki.

Jednym z dogmatów chrześcijaństwa jest wiara w przemianę chleba w ciało Chrystusa podczas Mszy św. Chleb staje się wtedy darem Ojca, Wielką Tajemnicą, pokarmem na drogę do nieba oraz zadatkem przyszłej chwały. Z tego też zapewne powodu prosty lud wierzył, że proces składający się na wyprodukowanie bochenka chleba porównywany jest jedynie z męczeństwem Chrystusa. Najlepiej przekonanie to ilustruje polska legenda w której chleb o swoim męczeństwie tak mówi: „Mnie biją po głowie cepami, rzucają o ziemię, miotłą zamiatają, a na zimę wysiewają, gdy wyrosnę, to mnie przez pół żną, podcinają ręce i nogi, w snop wiążą, w kopy składają, że wytchnąć nie mogę i do wozu żerdzią przywiązują. Później ziarno na piecu suszą, między kamienie kładą i mielą na czysto, a potem kułakiem ugniatają, w ogień sadzają, nożem krają i jeszcze doczekać się nie można, by mię zjedzono”.

W tradycyjnej kulturze chłopskiej święta Bożego Narodzenia były momentem przełomowym, zwłaszcza Wigilia. Według wierzeń ludowych, noc święta i straszna zarazem. Niezwykłość tej nocy polegała na tym, że przez kilkanaście godzin świat znajdował się w sytuacji wyjściowej, rajskiej. Pękały bariery między ludźmi, między światem roślin, zwierząt i człowieka, między żywymi i zmarłymi. Sługa (parobek) siadał do stołu z gospodarzem, bydło mówiło ludzkim głosem, zakwitały drzewa, woda zamieniała się w wino, ziemia odkrywała zakopane skarby, zmarli odwiedzali żywych, zapraszano do stołu nawet „wilka”. W starej kulturze rolniczej ludzie widzieli, że od tej nocy zaczyna przybywać dnia i Słońca, a z nim wszystko budzi się do życia. Przedstawiano to jako zmaganie się życia i śmierci, światła i ciemności. Stosując różne zabiegi magiczne ludzie starali się dopomóc w zwycięstwie życia, sobie zapewnić dostatek, swoim zwierzętom płodność, a polom obfite plony. Jednocześnie chcieli dobrze ugościć swoich zmarłych i wykorzystać ich pobyt na ziemi. Uważali bowiem, że zmarli opiekują się posianym ziarnem i mają władzę nad rodzącą ziemią, poza tym – oczywiście – znają przyszłość. Dlatego w dniu Wigilii wróżono sobie o przyszłych urodzajach, długości życia poszczególnych członków rodziny, czy panna szybko wyjdzie za mąż. Zmarłym przygotowywano dodatkową łyżkę i rozpalano na całą noc ogień, aby mogli się ogrzać, a przed udaniem się na spoczynek nie sprzątano, jak robiono to w każdym innym dniu, potraw ze stołu, aby jak mówiono dusze mogły się pożywić.

Dziecięcą modlitwę w darze Mu niesiemy.



Po dziś dzień do tradycji wigilijnej należy pozostawienie dodatkowego nakrycia dla niespodziewanego gościa. „Starodawna wigilia” nie stanowiła nigdy jedynie okazji do wieczornych ceremonii z rozkoszami stołu. Zawsze widziano w niej dzień pełen różnorodnych, szczególnych znaczeń. Zawsze miała ona coś wielkiego widowiska, które zaczynało się krzątaniem o świcie i kończyło się po północy ostatnimi, nieco może sennymi głosami Pasterki.

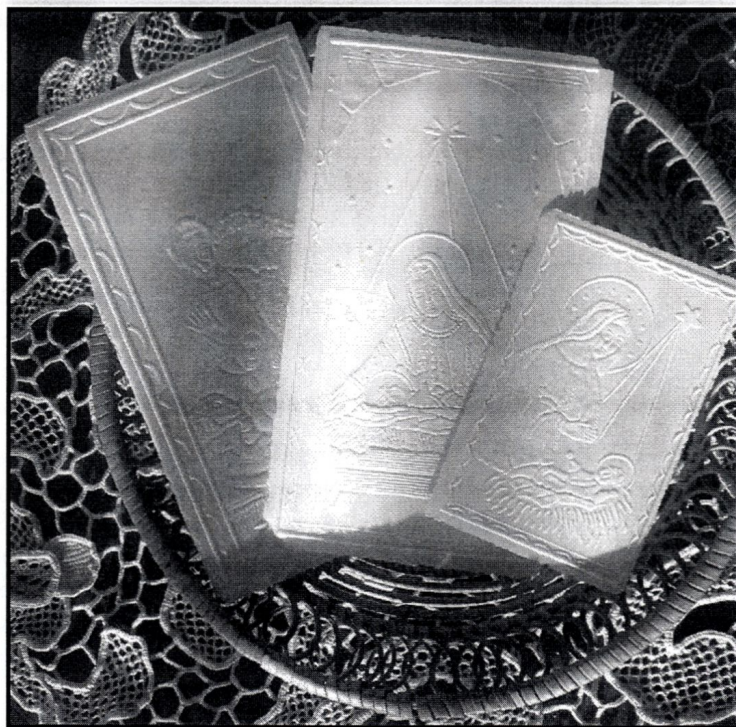
Oczywiście we wszystkich tych uroczystościach dużą rolę odgrywał chleb. Przypuszcza się nawet, że łamanie się opłatkiem w czasie Wigilii jest u nas zmodyfikowanym pradawnym obyczajem dzielenia się podpłomykiem. Dowodem na to może być stary zwyczaj zanotowany w połowie XIX w. w okolicach Jarosławia, polegający na tym, że zaraz po opłatku podawano podpłomyk, zwany „osuchem” lub „proskurą”, z miodem, by życie było słodkie. Takie samo znaczenie ma dzisiaj smarowanie opłatka miodem. Ciekawy jest również, prawie zapomniany, zwyczaj, dzielenia się specjalnym, kolorowym opłatkiem z bydłem. Należy tu wspomnieć, że dawniej przygotowywano dla krów specjalny opłatek z rutą, jako ewentualne remedium na wszelkie choroby. Wigilijne dzielenie się chlebem – opłatkiem z rodziną, sąsiadami i zwierzętami podkreślało jedność świata. Ludzie odrzucali na bok urazy, waśnie i życzyli sobie szczęścia i powodzenia. Również godny pochwały jest żywy dzisiaj zwyczaj, dołączania do wysyłanych życzeń świątecznych, małego kawałka opłatka, który ma mówić naszym bliskim, że myślimy o nich przy wigilijnym stole i życzymy im wszelkiej pomyślności i dostatku na cały przyszły rok.

Na ziemiach polskich chleb lub opłatek służył, obok siana spod obrusa, do wielu wigilijnych wróżb. Najpopularniejsze były chyba w całej Polsce wróżby o urodzaju, np. między żytni chleb i pszenną struclę kładziono nóż i zostawiano to wszystko do Nowego Roku. Wtedy dopiero sprawdzano, z której strony nóż zardzewiał – jeśli od strony chleba, to będzie zaraza na żyto, a jeśli od strony strucli – na pszenicę. Często zamiast strucli kładziono opłatek, którego używano też do innej wróżby o urodzajach. Przelamywano go na kawałki i podkładano pod każdą miskę z potrawą na świątecznym stole. Jeśli opłatek przykleił się do którejś miski, to należało się spodziewać

urodzaju na roślinę, z której potrawę przygotowano. Zewsząd było słyhać kolędy. Wśród nocnej ciszy rozchodził się głos i budził pasterzy, by czym prędzej wybierali się do Betlejem (tzn. Dom Chleba). To znów słowami Karpińskiego chwalono Pana Niebiosów, który przychodzi na świat tak niezwykle, że wszystko jest jakby wbrew naturze: „ogień krzepnie, blask ciemnieje”. Rozlegały się ufne prośby, by Boże dziecko pobłogosławiło „Ojczyznę miłą”, wioski i miasta, dom i majątność, tak „(...) Aby pokój Boży wszedł na rozległe pola trudu ludzkiego jak ongiś na pole pasterzy betlejemskich. Aby zapanował wszędzie, gdzie rodzi się owoc ziemi i pracy rąk ludzkich – chleb dla wszystkich ust, mających we własnej ojczyźnie prawo do tego, co by jedli i pili” - tak życzył Prymas Tysiąclecia w Warszawie, 6 stycznia 1980 r.

Z tego wynika wniosek, że wszystko zaczyna się i kończy na chlebie, darze Boga i owocu pracy polskiego chłopca, rolnika. Chleb, który wyrósł z polskiej ziemi – ziemi rodzicielki, dojrzewał w polskich kłosach, w których szumiał polski wiatr. Chleb, dla którego kult i szacunek od stuleci był w Polsce na pierwszym miejscu, po szacunku należnym Bogu i rodzicom. Dlatego, jak wołał Ojciec Święty Jan Paweł II w Krośnie, podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 r.: „Pozostańcie wierni tradycji Waszych praojców. Oni podnosząc wzrok znad ziemi, ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba. Oni w imię Boże rozpoczynali każdy dzień i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli”.

Halina Martowicz



Prosimy w modlitwie o pokój na świecie.

Pielgrzymki Rycerstwa Niepokalanej które odbyły się w 2017 r.

„Niepokalana oto nasz Ideał,

Tylko miłość jest twórcza”

Pielgrzymka Sanok – Zakopane Krzeptówki – Sanok 6.06.2017 r.

Tę piękną pielgrzymkę, którą zorganizowałam do Zakopanego – Krzeptówki na Uroczystość Kościelną i Państwową – Poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi opisywałam w artykule „Naszej Rodziny” w miesiącu czerwcu 2017 r.

Pielgrzymka Sanok – Szymanów k. Niepokalanowa – Niepokalanów – Sanok 29.07.2017 r. – 30.07.2017 r.

Wczesnym rankiem w dniu 29.07.2017 r. w sobotę ponad 50 osobowa grupa Rycerzy Niepokalanej i sympatyków tego Maryjnego Stowarzyszenia z Archidiecezji Przemyskiej udała się autokarem na pielgrzymkę do Niepokalanowa, aby uczestniczyć w Ogólnopolskim Dniu Modlitw Rycerstwa Niepokalanej pod hasłem „Sto lat historii, sto lat misji”. Kilka kilometrów przed Niepokalanowem znajduje się Klasztor Sióstr Miłosierdzia Bożego, gdzie oddaje się cześć Matce Bożej Jazłowieckiej w znaku pięknej Figury wykonanej z białego alabastru. Tym razem również odwiedziliśmy to piękne, święte miejsce, gdzie jedna z Sióstr opowiedziała nam historię jego powstania.

Do Niepokalanowa dotarliśmy późnym popołudniem i zakwaterowaliśmy się w hotelu znajdującym się w niewielkiej odległości od Bazyliki. Od sobotniego popołudnia trwało czuwanie modlitewne przez cały wieczór, w nocy o godzinie 24:00 rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem o. Stanisława Piętki – Prezesa Narodowego MI – Uwielbienie Trójjedynego Boga za 100 lat Objawień Fatimskich i sto lat istnienia Rycerstwa Niepokalanej. Modlitwy Adoracji i Wdzięczności Trójjednemu Bogu za Maryję Niepokalaną i Maryi Niepokalanej za Trójjedynego Boga trwały do godziny 4:00 rano.

O godzinie 8:00 odśpiewano Godzinki o Niepokalanym Poczęciu N.M.P., wygłoszono konferencję w „100 lecie MI” i o godzinie 11:30 rozpoczęła się na ołtarzu połowym Eucharystia pod przewodnictwem ks. kard. Kazimierza Nycza Metropolity Warszawskiego, podczas której ponowiliśmy Akt poświęcenia się Niepokalanej.

Panu Bogu i Niepokalanej dziękujemy za błogosławiony, święty czas i cudowną pogodę. Następnie po obiedzie udaliśmy się w drogę powrotną do Sanoka, zatrzymując się w Warszawie w Świątyni Opatrzności Bożej, gdzie byliśmy już kilkakrotnie w Dolnym Kościele, natomiast teraz po raz pierwszy w poświęconej Cafej Świątyni, dziękując Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za Opatrzność Bożą i prosząc o Nią na każdą chwilę naszego życia, naszych rodzin, znajomych, przyjaciół, miejsc zamieszkania, Ojczyzny i świata.

W późnych godzinach nocnych, prawie nad ranem w poniedziałek wróciliśmy do naszych domów, trochę zmęczeni lecz bardzo szczęśliwi, dziękując Bogu, Niepokalanej i ludziom których spotkaliśmy na naszej drodze życia.

Spotkanie Rycerzy Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej

w Strachocinie – 17.09.2017 r.

W niedzielę 17.09.2017 r. w Strachocinie w Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli spotkali się Rycerze Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej, aby podziękować Panu Bogu i Maryi Niepokalanej za Św. Maksymiliana Kolbe – Męczennika Miłości, który 100 lat temu w Rzymie założył Rycerstwo Niepokalanej. Uroczystości miały odbyć się na „Bobolówce”, lecz ze względu na obfite opady deszczu odbyły się w Sanktuarium. Rozpoczęły się konferencją o Piotra Cudobierę „Rycerstwo Niepokalanej jako odpowiedź na zagrożenia dla Chrześcijaństwa i Kościoła” oraz konferencją o Stanisława Piętki Prezesa Narodowego MI z Niepokalanowa „Zadania Rycerstwa Niepokalanej w dzisiejszej rzeczywistości”. Następnie modliliśmy się Modlitwą Różańcową i o godzinie 11:00 rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Adama Szala Metropolity Przemyskiego. Podczas homilii ks. arcybiskup powiedział: „Maryja rozważała w swoim Sercu Niepokalanym wiele rzeczy, dziękując Bogu, że dał jej poznać swoją Wszechmoc”. Bóg obdarzył Maryję wielkim darem – Niepokalanym Poczęciem. Szczególnie wybrana, wyróżniona jest osobą niepowtarzalną. Stało się to wszystko dzięki Łasce Bożej. Przeżywamy 100 lecie MI w Świecie. Jej życie całe było zanurzone w Bogu.

Św. M. Kolbe – Szaleniec Niepokalanej z wielkiej Miłości do Niej i obierając Ją za Swoją Ideą, odczytując znaki czasu, 100 lat temu założył Rycerstwo Niepokalanej w Rzymie. Dziękując Mu za dzieła, inicjatywy, działalność misyjną, za odwagę i heroizm, za męczeństwo w obozie w Oświęcimiu, naśladujemy Jego potężną Miłość do Pana Boga, Maryi Niepokalanej i ludzi. „Idźcie i głoscie” to hasło obecnego Roku Duszpasterskiego – niech będzie zachętą dla nas, abyśmy głosili, że Pan Bóg kocha każdego człowieka bez wyjątku – tymi słowami ks. arcybiskup zakończył homilię.

Na zakończenie Eucharystii ponowiliśmy Akt Oddania się Niepokalanej w niewolę Miłości. Następnie podczas agapy posililiśmy nasze ciała i po programie muzycznym w wykonaniu dzieci i młodzieży MI ze Strachociny, dwie uczestniczki naszej pielgrzymki wstąpiły w Szereg Rycerstwa Niepokalanej. Późnym popołudniem napelnieni Bożą Łaską, z wdzięcznością w sercu Bogu, Niepokalanej i ludziom, szczęśliwie powróciliśmy do naszych domów.

By byto szczęśliwe Trzecie Tysiąclecie.

Pielgrzymka Sanok – Kraków Łagiewniki – Częstochowa – Sanok w dniu 21.10.2017 r.

W dniu 21.10.2017 r. w sobotę o godzinie 3:30 rano wyruszyła z naszej parafii 110 osobowa grupa – dwa autokary – pielgrzymka Rycerzy Niepokalanej i sympatyków Maryjnego Stowarzyszenia Ziemi Sanockiej i Brzozowskiej do Matki Bożej Częstochowskiej. Pielgrzymkę zorganizowałam w Roku Jubileuszowym – 300 lecia Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Opiekunem duchowym całej 110 osobowej grupy był ks. Wojciech Szarek, jak również odpowiedzialnym organizacyjnie za jeden autokar. Na trasie naszej pielgrzymki był Kraków i uczestnictwo we Mszy Św. w Centrum Św. Jana Pawła II, po której udaliśmy się do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i klasztoru św. s. Faustyny Kowalskiej – gdzie znajdują się Relikwie Świętej. Następnie z Krakowa udaliśmy się na Jasną Górę do Częstochowy. Spotkaliśmy tam tłumy pielgrzymów z Polski i z zagranicy,

Ogólnopolską Pielgrzymkę Grupy Chrystusa Króla. Ponieważ pobyt nasz u Matki Bożej Częstochowskiej był od godziny 13:00 – 22:00, mieliśmy dużo czasu aby być z naszą Ukochaną Mamą. Modliliśmy się również w Dolinie Miłosierdzia Bożego oddalonej niewiele od Jasnej Góry. Zwiedzaliśmy Jasną Górę indywidualnie, od godziny 18:00 byliśmy wszyscy zgromadzeni już w kaplicy Cudownego Obrazu, w Bazylice Jasnogórskiej z tysiącami pielgrzymów oczekując rozpoczęcia Mszy Świętej, nasi ministranci mieli okazję służyć, a my byliśmy tuż przed Cudownym Obrazem. Następnie uczestniczyliśmy w Nabożeństwie Różańcowym, Akatystie z modlitwą o pokój dla świata i Apelu Jasnogórskim, po którym udaliśmy się do autokarów i w drogę powrotną do Sanoka. Nad ranem w poniedziałek powróciliśmy do naszych domów, trochę zmęczeni, lecz bardzo szczęśliwi, napełnieni niepojętą słodyczą Bożej Łaski, Bożych cudów,

Matczyną bliskością, miłością, czułością, troską i opieką. Z serca wyrażam wielką wdzięczność ks. Wojciechowi za podjęcie trudu pielgrzymowania i opieki nad nami. Dziękujemy Panom kierowcom: Zygmuntovi i Markowi, wszystkim pielgrzymom: dzieciom z rodzicami, dużej grupie młodzieży, osobom starszym za piękną postawę, dyscyplinę i cudowne świadectwo wiary i miłości w Boga i Matkę Bożą Częstochowską.

Pielgrzymka do Głowienki koło Krosna w dniu 2.12.2017 r.

Rycerze Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej spotkali się na Uroczystości Jubileuszu 25. Rocznicy Założenia

Rycerstwa Niepokalanej w parafii Maksymiliana Kolbe w Głowience. Spotkanie rozpoczęło się konferencją ks. Józefa Niżnika – Asystenta MI – Archidiecezji Przemyskiej, następnie modlitwa różańcowa, Msza Św. pod przewodnictwem o. Stanisława Piętki, obfita agapa i wybory do zarządu na funkcję prezesa MI Archidiecezji Przemyskiej. Na następną kadencję, kolejny raz została wybrana siostra Agata Bujak ze Zgromadzenia Sióstr Rycerstwa Niepokalanej. Gratulujemy Siostrze Agacie Bujak ponownego wyboru i życzymy zdrowia, siły i Mocy Bożej, nieustannej opieki Maryi Niepokalanej i św. Maksymiliana Kolbe w wypełnianiu posłannictwa na Niwie Pańskiej.

Z wielką radością i wdzięcznością późnym popołudniem powróciliśmy do naszych domów, zbudowani świadectwem miłości do Boga, Niepokalanej i ludzi tamtejszej wspólnoty Rycerstwa Niepokalanej.

Trwając w radosnym oczekiwaniu na przyjsie Największego Skarbu Świata – Jezusa Chrystusa Jedyne Zbawiciela i Odkupiciela Rodzaju Ludzkiego życzymy sobie wzajemnie i całemu światu:

Niechaj każdy do Stajenki

Dziś z Radością szybko bieży,

Gdzie wśród sianka w skromnym żłóbku,

Boże Dziecię cicho leży.

Poklon Panu tam oddajmy,

Bo w Opiekę wziął nas wszystkich!

Świąt wesółych!

Świąt radosnych!

Świąt spokojnych!

Świąt cudownych!

Świąt świętych

w gronie sercu bliskich!

oraz Błogosławionego, Świętego Nowego Roku 2018

Bóg zapłać i Szczęść Boże

Henryka Tymoczko

By jedność i zgoda wszędzie panowały.

W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem (Ef 1, 4).

1. Komentarz naukowy

„Bóg wybrał nas, abyśmy byli święci i nienaganni. Święty, po grecku *hagios*, zawiera w sobie pojęcie inności i oddzielenia. (...) Chrześcijanin pierwszych wieków nigdy nie miał wątpliwości, że musi być inny od świata. W rzeczywistości był pewny, że powinien być na tyle inny, że może go to kosztować życie, a w najlepszym przypadku narazi się na nienawiść. Jest w dzisiejszym Kościele tendencja do zacierania różnic między Kościołem a światem. Często słyszymy: Jeśli prowadzisz życie uczciwe i porządne, możesz należeć do Kościoła i nazywać się chrześcijaninem. Nie musisz tak bardzo różnić się od innych. A przecież chrześcijanin powinien być na tyle inny, żeby można go było w tym świecie łatwo rozpoznać. (...)

Wyraz *nienaganny* – greckie *amomos*, był używany w związku ze składaniem ofiar w świątyni. Według żydowskiego Prawa, zwierzę przeznaczone na ofiarę rytualną musiało być najpierw dokładnie sprawdzone i w przypadku stwierdzenia jakiejś wady lub braku, zostawało odrzucone. Tylko to, co najlepsze, nadawało się na ofiarę dla Boga. *Amomos* – *nienaganny*, oznacza, że cały człowiek, każda część jego życia, jego praca, wolny czas, sport, przyjemności, życie domowe, osobiste związki, powinny być takie, żeby można je ofiarować Bogu. Stwierdzenie, że chrześcijanin powinien być *amomos*, oznacza, że musi odrzucić poprzestawanie na drugorzędnej jakości. Chrześcijańska norma jakości to nie mniej, niż doskonałość” (W. Barclay, *List do Efezjan*, Poznań 2002, s. 14–15).

2. Mistrzowie teologii i życia duchowego

Najtrudniej jest stać w szeregu, Z uśmiechem czynić zwykłe rzeczy, Nie chcieć zaszczytów i orderów, W decydującej chwili wyrzec się awansu.

Najtrudniej jest o sobie zapomnieć, Nie zaglądać do kufła goryczy, Nie zazdrościć, gdy innym się powodzi, I zwyczajnie po cichu służyć” (L. Szczepaniak, *Bo byłem chory... Poezje szpitalne*, Kraków 2005, s. 242).

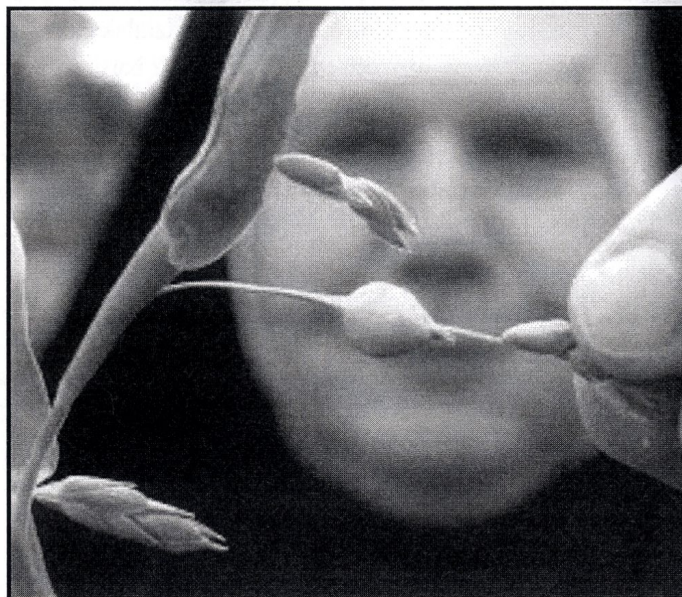
3. Z życia wzięte

„Na szwedzkiej wyspie *Visignsö* rośnie tajemniczy dębowy las. Tajemniczy dlatego, że dęby na tej wyspie nie występowały i nie wiadomo było, jakim sposobem pojawiły się na niej ponad sto lat temu. Aż do roku 1980, kiedy marynarka

wojenna Królestwa Szwecji otrzymała z wydziału leśnictwa list z informacją, że zamówiona dostawa drewna jest już gotowa, nikt w marynarce nie wiedział, że w ogóle złożono takie zamówienie. Przeprowadzono małe dochodzenie, które wykazało, że w 1829 roku Szwedzki Parlament, wiedząc, że dąb rośnie sto pięćdziesiąt lat, i przewidując, że na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku może dojść do niedoborów tego rodzaju drewna, polecił posadzenie na *Visignsö* dwudziestu tysięcy dębów i ich zabezpieczenie na potrzeby marynarki. To się nazywa myślenie perspektywiczne. (...)

Jednym z wymiarów myślenia perspektywicznego jest myślenie inaczej, a modlitwa jest kluczowa dla obu jego poziomów. Modlitwa nie tylko zmienia nasze położenie. Co ważniejsze, zmienia nas samych. Nie chodzi tylko o przearanżowanie zewnętrznych aspektów. Modlitwa przedstawia aspekty wewnętrzne tak, abyśmy mogli patrzeć oczyma duszy. Pozwala nam na widzenie peryferyjne. Leczy nas z krótkowzroczności. Pozwala wyrzec poza naszą sytuację, poza nas samych, poza czas” (M. Batterson, *Kręgi modlitwy*, Kraków 2013, s. 175–176).

Bycie świętym i nienagannym jest możliwe tylko dzięki trwaniu w bliskości Boga. To na modlitwie uczymy się być innymi i to na modlitwie zyskujemy odwagę, aby być znakiem sprzeciwu. Maryja dojrzywała w cieniu Najwyższego.



Błogostaw nam Jezuu, Panie Boże maty!

Wspólne, radosne świętowanie...

„Święty Zygmunt Gorazdowski zasłynął swoją pobożnością opartą na sprawowaniu i adoracji Eucharystii. Przeżywanie Ofiary Chrystusa prowadziło Go ku chorym, biednym i potrzebującym”.

Benedykt XVI, 23 października 2005

Podczas Jubileuszowych uroczystości, Tarnowskiej Prowincji Sióstr Józefitek (16.11.2017) wzięła udział delegacja z Sanoka ze Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego (Krąg sanocki i nowosielski). Wdzięczni Panu Bogu, że z Ziemi Sanockiej wybrał Świętego Kapłana – Ojca Założyciela Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa i wielu dobroczynnych dzieł, z radością przyjęliśmy zaproszenie do wspólnego świętowania i dziękczynienia. Czas wspólnie spędzony w tym dniu, uczestnictwo we Mszy św. w Katedrze pw. Matki Bożej Bolesnej, której przewodniczył biskup tarnowski Andrzej Jeż, koncelebrowali abp Henryk Nowacki, bp Władysław Bobowski, bp Stanisław Salaterski oraz wielu kapłanów z miejsc w których siostry posługują i prowadzą różnego rodzaju działalność i części artystycznej w Auli przy Bazylice Katedralnej w Tarnowie, pozwoliło nam jeszcze bardziej się poznać i umocnić więzi, które z woli Bożej Opatrzności są nam dane i zadane. „Siostry józefitki świętują 25-lecie istnienia prowincji tarnowskiej, ale są tu już od ponad wieku i zdaje się, że będą tutaj na zawsze...Wypalenie Siostrom nie grozi” - podkreślił mocno Kaznodzieja. O działalności Sióstr mogliśmy się dowiedzieć podczas prezentacji multimedialnej w Auli, gdzie również wystąpili wychowankowie z Domu Dziecka im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego z Krosna, kierowanego przez s. Cyprianę Bacharę i podopieczni z opiekunami z Domu Pogodnej Jesieni z Tuchowa pod kierownictwem s. Pacyfiki Pławeckiej. Spotkaliśmy się także z s. Dolores Siutą, postulatorką procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, autorką książek: „Wezwany do miłosierdzia” i „Apostoł Bożego Miłosierdzia”, także wielu artykułów i rozpraw o Ojcu Założycielu. Wymienione Siostry są nam dobrze znane z odwiedzin naszego miasta z okazji uroczystości i konkursów poświęconych „Ojcu Ubogich – Lwowskiemu Księdzu Dziadów”. Realizując charyzmat i testament Ojca Założyciela utworzyły w Domu Prowincjalnym – Okno Życia, gdzie zostało uratowane troje dzieci. Domu Zakonnego strzeże Święty Józef, w którym działa Niepubliczne Przedszkole, a rozśpiewane dzieci towarzyszyły uczestnikom wspólnego biesiadowania. W radosnym świętowaniu pojawił się jeszcze jeden wątek sanocki. Otóż, mieliśmy zaszczyt spotkać i poznać s. Tarsylię - Antoni-

nę, której rodzona siostra Józefa mieszka w Sanoku w Parafii Chrystusa Króla. Rodzina pochodzi z Dubna koło Łucka na Ukrainie. Z jedenaściorga rodzeństwa, które wychowało się w zacnej, katolickiej rodzinie w Przeworsku, żyje jeszcze trzy siostry. Siostra Tarsylia mimo swojego wieku (87lat), jest pełna entuzjazmu i energii. Byłyśmy zaskoczone ponieważ czekała na nas, by przekazać siostrze korespondencję. Przebywa na zasłużonej „emeryturze” ale się nie nudzi, pisze wiersze, nas obdarowała wierszem, który dedykowała Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II z którym się spotkała i otrzymała błogosławieństwo. Dziękujemy Czcigodnym Siostrom, że przez swoją posługę i apostołstwo w Ojczyźnie i poza jej granicami są „ambasadorami” miasta Sanoka – Grodu nad Sanem, gdzie urodziło się Serce, pragnące być wszystkim dla wszystkich. Z radością pragnę powtórzyć za Kaznodzieją stwierdzenie, że „wypalenie Siostrom nie grozi”. Życiowe motto i przesłanie Ojca Założyciela „Serce przy Bogu, ręce przy pracy” które czcigodne Siostry realizują każdego dnia nigdy się nie przeterminują i nie tracą na wartości. Z szacunkiem całujemy spracowane ręce i opatrujemy zbolale od modlitwy kolana. Niech Dobry Bóg, w Trójcy Świętej Jedyny, Święci Opiekunowie: Józef i Ks. Zygmunt oraz Matka Boża Nieustającej Pomocy – Pani Ziemi Sanockiej obdarzają Wszystkie Siostry błogosławieństwem, zdrowiem, niezbędnymi siłami i dobrymi, życzliwymi ludźmi. W modlitwach o powołania zakonne polecamy nasze miasto, jak czynią to Siostry, by Święty Zygmunt pomógł wybrać i powołać Serce do służby w winnicy Pana.

Halina Martowicz



Wejdz w serca nasze Dziecino, wejdz w caty Polski nasz kraj.

Komunikat Policji w Sanoku

Sanok, dnia 29.11.2017r.

Komenda Powiatowa Policji w Sanoku w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców powiatu sanockiego zwraca się z prośbą o przedstawienie wiernym opisanych niżej zagadnień. Mamy nadzieję, że wspólne działania przyczynią się do uchronienia mieszkańców przed staniami się ofiarą przestępstwa. Zwracamy się z serdeczną prośbą o odczytanie pisma lub przedstawienie treści w nim zawartych wiernym podczas nabożeństw. Liczymy na współpracę i wsparcie działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa społeczeństwa.

I.

Policja przestrzega przed oszustami, którzy posługują się metodą na tzw. wnuczka, lub policjanta. W ostatnim czasie miało miejsce kilka prób oszustw z wykorzystaniem tej metody. Proceder polega na tym, że sprawca wykorzystując dobroduszość i łatwowierność najczęściej ludzi starszych, samotnie mieszkających dzwoni podając się za członka rodziny: syna, córkę, wnuka, wnuczkę. Następnie prosi o pożyczanie pieniędzy. Tłumaczy, że jest mu pilnie potrzebna gotówka, gdyż jego/jej współmałżonek/współmałżonka spowodował wypadek. Pieniądze są niezbędne na odszkodowanie dla rodziny poszkodowanego w wypadku człowieka albo kaucję, żeby krewny został zwolniony z aresztu. Jako uwiarygodnienie wersji po chwili do rozmowy przyłącza się fałszywy policjant lub policjantka i potwierdza sytuację. W każdym przypadku po pieniądze zgłasza się ktoś inny, znajomy lub znajoma fałszywego wnuczka bądź wnuczki. Zdarzają się sytuacje, że naciągacze chcą aby pieniądze zostawić w umówionym miejscu.

W rezultacie okazuje się, że osoba udzielająca pożyczki padła ofiarą oszusta, wyłudźającego pieniądze, a członek rodziny za którego podawał się naciągacz nie miał zamiaru pożyczać żadnych pieniędzy i nic nie wiedział o całej sytuacji. Oszust najczęściej próbuje otrzymać pieniądze w dużych kwotach kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych i prosi o zachowanie pożyczki w tajemnicy przed pozostałymi członkami rodziny.

Sanoccy policjanci przestrzegają przed tym zagrożeniem. Bądźmy rozważni, ostrożni i podejrzliwi, wobec osób, które proszą nas o pieniądze. Najczęściej ofiarami przestępstw na tzw. „wnuczka” padają osoby starsze i samotnie mieszkające. Ludzi tych cechuje dobroć oraz chęć niesienia bezinteresownej pomocy tym, którzy tego potrzebują. Niestety, pozytywne cechy charakteru często są wykorzystywane przez przestępców. Apelujemy, aby w razie jakichkolwiek wątpliwości, co do wiarygodności rozmówcy zawsze skontaktować się z rodziną. Przypominamy również, że w żadnym wypadku Policja nie zwraca się do Państwa o przekazanie pieniędzy, ani też nie pośredniczy w ich przekazywaniu. W przypadku obaw i podejrzeń należy niezwłocznie powiadomić Policję.

II.

Korzystając z okazji należy poruszyć jeszcze jeden bardzo ważny temat. Mianowicie prawidłowe zabezpieczenie mieszkań, zamykanie drzwi zarówno podczas naszej obecności, jak też chwilowego wyjścia, na przykład w celu wyrzucenia śmieci. Nie należy również pozostawiać cennych przedmiotów przy drzwiach wejściowych, gdyż łatwo mogą one paść łupem złodzieja.

Dodatkowo prosimy o ograniczone zaufanie wobec obcych osób, a w przypadku wątpliwości, co do ich intencji nie wpuszczanie nieznanym do mieszkań.

Apel ma zapobiec staniu się ofiarą przestępstwa, jak też troskę o mienie własności mieszkańców powiatu sanockiego.

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia oraz okres przedświąteczny również niosą ze sobą zagrożenia. Zdarza się, że niektórzy wyjeżdżają na święta do rodziny, pozostawiając swój dom bez nadzoru. Jest to dogodna sytuacja dla włamywaczy, którzy tylko czekają na taką okazję. Z ustaleń wynika, że najpierw włamywacze robią rozpoznanie obserwując dom, który chcą okraść. Sprawdzają w jakich godzinach domownicy są nieobecni. Niekiedy przestępcy przychodzą w okolicę domu i oglądają go z bliska, robią zdjęcia, a zaczepieni przez sąsiadów tłumaczą, że obecnie budują własny dom i przyszli zobaczyć elewację, bądź rozwiązania techniczne.

Do włamań dochodzi najczęściej w piątki, soboty lub niedziele w godzinach popołudniowo-wieczornych, gdy domowników nie ma w miejscu zamieszkania.

Apelujemy o prawidłowe zabezpieczenie domów, zamykanie drzwi oraz okien. Nie należy pozostawiać cennych rzeczy w miejscach widocznych lub łatwo dostępnych. Dobrym pomysłem jest pozostawienie włączonej lampki kontaktowej, która emitując światło wskazuje, że ktoś w domu może przebywać. Również zewnętrzna lampa z czujnikiem ruchu może skutecznie odstraszyć włamywacza. Nieoceniona jest w tym przypadku pomoc sąsiedzka, polegająca na obserwacji posesji bezpośrednio sąsiadującej w momencie, gdy nikt nie ma w domu. W przypadku jakichkolwiek niepokojących sytuacji należy natychmiast powiadamiać Policję.

O wszelkich próbach, oszustw, kradzieży, włamań czy niepokojących państwa sytuacjach proszę każdorazowo informować Policję.

W przypadku stania się ofiarą przestępstwa należy niezwłocznie zawiadomić o tym fakcie Komendę Powiatową Policji w Sanoku, ul. Witkiewicza 3 lub pod numerem tel. 13 46 57 310 bądź 997.

Serdecznie dziękujemy za przekazanie treści zawartych w powyższym piśmie. Pozostając z wyrazami szacunku.

Komendant Powiatowy Policji w Sanoku

ml. insp. Andrzej Stępień

Niech dusze nasze nie giną, łaską swą, życie im daj.

SZKAPLERZ ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA

Czym jest szkaplerz św. Michała Archaniola?

Szkaplerz św. Michała Archaniola jest zewnętrznym znakiem powierzenia się św. Michałowi Archaniolowi i przynależności do Rodziny Michalickiej. Celem jego noszenia jest odnowienie czci św. Michała Archaniola. Osoby, które przyjęły szkaplerz są wezwane do ofiarnej służby Chrystusowi i Jego Kościołowi, zgodnie z duchem Zgromadzenia św. Michała Archaniola, zawartym w hasłach „Któż jak Bóg” i „Powściągliwość i Praca”.

Jak wygląda dziś szkaplerz?

Dziś szkaplerz św. Michała Archaniola to dwa płatki w kształcie tarczy (puklerza), wykonane z sukna wełnianego. Sukno ma podwójną kolorystykę: czarną i granatową. Na czarnym kawałku materiału znajduje się wizerunek św. Michała Archaniola z sanktuarium na Górze Gargano (Monte Sant'Angelo), na granatowym - wizerunek Matki Bożej z sanktuarium w Miejscu Piastowym. W podobnej, czarnogranatowej kolorystyce są sznurki, na których przymocowano płatki sukienne.

Jaka jest symbolika szkaplerza?

Część spadająca na plecy oznacza postawę poddania się woli Bożej w znoszeniu trudów, doświadczeń i swojego życia. Przednia zaś część szkaplerza spadająca na piersi ma przypominać, że serce człowieka powinno bić miłością do Boga i bliźnich, że ma on odrywać się od przywiązań doczesnych i za przyczyną św. Michała Archaniola zabiegać o dobra wieczne.

O czym powinno przypominać nam noszenie szkaplerza?

Noszenie szkaplerza powinno przypominać nam o naszych obowiązkach chrześcijańskich jako warunku pewności, że św. Michał Archaniol będzie się wstawiał za nami. Szkaplerz wyraża wiarę chrześcijanina w spotkanie z Bogiem w życiu wiecznym dzięki wstawiennictwu i opiece Św. Michała Archaniola.

Jaką rolę pełni szkaplerz?

Szkaplerz jest znakiem wybrania św. Michała Archaniola na szczególnego obrońcę w walce z pokusami i grzechem.

Szkaplerz jest mundurem wojska anielskiego. Podobnie jak żołnierza, policjanta czy kapłana można poznać po stroju, tak i należącego do Bractwa Szkaplerznego można poznać po tym znaku.

Szkaplerz jest strojem, a zadaniem stroju jest ochrona ciała. Szkaplerz pełni tę samą rolę w życiu duchowym: strzeże od wszystkiego, co mogłoby być przeszkodą na drodze do zbawienia tzn. od grzechu, szatana i piekła.

Noszenie szkaplerza jest źródłem łask ułatwiających nam ponoszenie ofiar i wyrzeczeń, których wymagają walka z grzechem i naśladowanie Chrystusa.

Jaki jest cel przyjęcia szkaplerza?

Celem przyjęcia szkaplerza jest oddawanie czci św. Michałowi Archaniolowi, aby za jego szczególną pomocą uzyskać: wolność, obronę i rozwój Kościoła świętego; łaskę dobrej spowiedzi dla siebie i innych, siłę w walce z nałogami i wadami, obronę przed herezjami, błędami i fałszywymi naukami, ustanie przekleństw, bluźnierstw i zgorszeń oraz nawrócenie wszystkich grzeszników; ducha łagodności i pokory serca oraz wzrost wiary, nadziei i miłości; utwierdzenie Królestwa Bożego w świecie przez potężne orędownictwo Matki Bożej Królowej Aniołów i świętych Aniołów; wybawienie dusz z czyśćca przez modlitwę i uzyskiwanie odpustów; łaskę dobrej i świątobliwej śmierci.

Co daje mi noszenie szkaplerza?

Osoby noszące szkaplerz i przynależące do Bractwa Szkaplerza św. Michała Archaniola, mają udział w dobrach duchowych całego Zgromadzenia św. Michała Archaniola.

Na czym polega udział w dobrach duchowych Zgromadzenia św. Michała Archaniola?

Przyjęcie szkaplerza włącza nas do Rodziny Michalickiej. Jest to łaska dodatkowa dla praktykujących to nabożeństwo. Dzięki niej mają udział we wszystkich dobrach duchowych zgromadzenia, to znaczy w odpustach, zasługach jego świętych i błogosławionych, Mszach świętych, modlitwach, umartwieniach, postach, itp.

Jakie są warunki przyjęcia szkaplerza?

Są trzy warunki przyjęcia szkaplerza:

przyjąć szkaplerz z ręk upoważnionego kapłana lub diakona,

nosić go ciągle na sobie,

odmawiać codziennie egzorcyzm prosty papieża Leona XIII.

Modlitwa napisana przez papieża Leona XIII (egzorcyzm prosty).

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha, bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy. A Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Uroczystości i święta:

Świętych Archaniołów - Michała, Gabriela i Rafała (29 września),

bł. Bronisława Markiewicza, Założyciela Zgromadzenia (30 stycznia),

Świętych Aniołów Stróżów (2 października),

Objawienie św. Michała Archaniola na Górze Gargano (8 maja).

Bez Ciebie pusto i głucho, bez Ciebie smutno i źle.

Radosny czas kolęd i pastorałek



„Gdzie słyszysz śpiew tam wstąp,
tam dobre serca mają,
zli ludzie – ach wierzaj mi,
Ci nigdy nie śpiewają”.

J.W. Goethe

Nierozłącznym elementem Świąt Bożego Narodzenia są kolędy i pastorałki. Nazwa kolęda pojawiła się dawno temu. Wywodzi się ona od słowa „calendae”. Tak bowiem Rzymianie nazywali początek każdego miesiąca. Owe kalendy, szczególnie styczniowe, czyli noworoczne, obchodzili bardzo radośnie. Bawili się, śpiewali, składali sobie życzenia i obdarowywali prezentami. Kościół katolicki zniósł stary, pogański zwyczaj obchodzenia kalend. Zachowała się jednak tradycja śpiewania pobożnych pieśni, sławiących narodziny Chrystusa, odwiedzania się po domach, kupowania świątecznych podarunków. Z biegiem czasu kolędą zwano nie tylko pieśń na Boże Narodzenie, ale także zwyczaj chodzenia po domach z życzeniami świąteczno-noworocznymi czy odwiedzanie przez kapłana parafian w ich domach.

Trudno dziś ustalić dokładnie czas, kiedy pierwsze kolędy pojawiły się w Polsce. Prawdopodobnie mogło to być już w XIII wieku, kiedy to przybyli do nas ojcowie franciszkanie. Wzorem założyciela swego Zakonu, św. Franciszka z Asyżu, który pierwszy urządził żłóbek wyobrażający Boże Narodzenie, propagowali kult Dzieciątka Jezus. Oni zaczęli urządzać po kościołach szopki, oni też pierwsi organizowali

jasełka – ruchome przedstawienia scen Bożego Narodzenia. Przy takich widowiskach na pewno śpiewano też stosowne pieśni. Jednak z tego czasu nie zachowała się ani jedna kolęda. Najdawniejsze kolędy, które mamy, pochodzą z wieku XV, a najpopularniejszą z nich to kolęda „Anioł pasterzom mówi”. Kolędy nigdy nie poszły w zapomnienie, bo śpiewali je z ochotą wszyscy, młodzi i starzy. Przekazywano je z pokolenia na pokolenie, a gdy wynaleziono druk, drukowano je w zbiorach zwanych „kantyczkami”.

Kolejne wieki przyniosły nowe kolędy, a największy ich rozkwit datuje się na wiek XVII i XVIII. Wówczas powstały znane do dziś kolędy, jak: „Wśród nocnej ciszy”, „Lulajże Jezuniu”, „Bóg się rodzi” i inne. Najstarsza polska kolęda pochodzi z 1424 roku i zaczyna się od słów „Zdrów bądź, Królu Anielski”. Początkowo powstawały we franciszkańskich klasztorach, gdzie urządzano bożonarodzeniowe widowiska. Z tych czasów do dzisiaj przetrwały tylko dwie kolędy: „Anioł pasterzom mówi” oraz „Kiedy król Herod królował”. Na przełomie XVII i XVIII wieku powstała jedna z najważniejszych polskich kolęd przypisywana ks. Piotrowi Skardze „W żłobie leży”. Gdy władze kościelne w pierwszej połowie XVIII w. zakazały jasełek, zaczęła się kształtować ludowa tradycja kolędowania. Wieś szybko poznała kościelne kolędy. Zaczęła też tworzyć nowe, tzw. pastorałki. Ich motywem przewodnim jest wędrówka pasterzy do Betlejem – najczęściej pośród polskiego krajobrazu. Pasterze noszą ludowe imiona, strzegą stada przed wilkami i grają na instrumentach. Mroźna zima, drewniany dom na wsi z gankiem, który z powodzeniem służył za lodówkę i żywa choinka, a na niej – obok przecudnych, prawdziwych bombek – wisały popularne wówczas pomady, jabłka i orzechy. Obok choinki drewniana szopka z gipsowymi świątkami, a na stole wigilijnym wieczerza, którą wszyscy spożywali wspólnie z jednej miski. Łyżki nie wolno było wypuścić z ręki aż do końca i spróbować trzeba było wszystkiego. Opłatek kładziony starannie pod miską przepowiadał urodzaje a babciny kompot z suszonych gruszek, jabłek i śliwek smakował jak najlepsze wino. Dom pachniał siankiem i piernikami. To święta, które jeszcze wiele osób z nas pamięta i tęskni za takim obrzędem i zwyczajami.

Dzisiaj zalewa nas powódź plastikowych ozdób, a zamiast kolęd lansuje się piosenki świąteczne (już od listopada), które tak naprawdę nie nawiązują do tego co najważniejsze, do Bożego Narodzenia. Śpiewa się o choince i prezentach, ale brakuje im treści. W tym wielkim hałasie, nasza polska tradycja kolędowania staje się unikalna i już powinniśmy ją chronić przed zapomnieniem. Istotą kolęd jest to, że mówią o narodzeniu Boga, są ściśle związane z Ewangelią i dlatego mają charakter teologiczno-modlitewny. W przeciwieństwie do pieśni wielkopostnych ich siła nie tkwi jednak w słowie, ale głównie w emocjach, które wywołują. To, że melodie kolęd są łatwe, jest nie tylko ich cechą charakterystyczną, ale i przyczyną ich popularności. To sprawia, że śpiewają je wszyscy, a ich wykonaniu towarzyszy wiele uczuć i wspomnień. Kolędy łączą ludzi, a przez swoje powiązanie z konkretną chwilą przypominają wydarzenia z przeszłości.

O Boże Dziecię wystuchaj, wejdź w życia naszego dnia.

Tak głęboko wpięły się w naszą tradycję, że znajdujemy w nich, w przypadku pastorałek, rytmy naszych tańców narodowych, jak choćby mazura i poloneza oraz tęsknoty poszczególnych grup społecznych, widoczne w powstałych w XX w. kolędach robotniczych, powstańczych czy wojennych. Warto wymienić tu bardzo znaną kolędę internowanych, napisaną podczas II wojny światowej „Nie było miejsca dla Ciebie”. Tradycja sprawia, że kolędy śpiewają również ludzie niewierzący. Dla nich stają się one symbolem, skarbem wartości artystycznych, narodowych, osobistych. Kolędy mocno tkwią w repertuarze chórów, zespołów i solistów. Towarzyszą konkursom i wydarzeniom kulturalnym, niezależnie od osobistych przeobrażeń wykonawców i odbiorców. Melodia kolęd o charakterystycznej dla tego gatunku prostocie i ludowej proveniencji, jest bardzo miła i ładna w harmonizacji, czyli w wykonaniu wielogłosowym, a zarazem daje duże możliwości dyrygentowi. To od niego zależy przecież w jakim klimacie zostanie zaśpiewana dana kolęda – stąd tak duże różnice w realizacji utworów. Tej samej kolędzie mogą towarzyszyć inne emocje i nastroje. Kolędy są pobożne. Najstarsze polskie utwory wywodzą się z hymnografii łacińskiej i czeskiej. Są to „Zdrowaś bądź królu anielski” z początku XV wieku i „Anioł pasterzom mówił” z początku XVI wieku. Pastorałki z założenia są bardziej świeckie, zbliżone do sielanki, gdyż główny ich motyw stanowi obecność pasterzy u źłóbka. Pastor to przecież po łacinie tyle co pasterz. Pastorałki odchodzą zatem od ewangeliczności i nie muszą mieć ścisłego związku z narodzeniem Chrystusa, co sprawia, że w kościele raczej ich się nie śpiewa. Po wątki kolędowe sięgają zarówno poeci jak i kompozytorzy. Nawiązania znajdziemy m.in. w twórczości K.K. Baczyńskiego, K.I. Gałczyńskiego, L. Staffa i J. Tuwima, a także u S. Moniuszki i K. Pendereckiego. Znamienny przykład stanowi też „Scherzo fortepianowe h-moll op. 20” F. Chopina, powstałe na bazie melodii „Lulajże, Jezuniu”. Inspiracja jest tak silna, że przez długi czas kompozytorowi mylnie przepisywano autorstwo kolędy. Tymczasem Chopin po prostu twórczo przetworzył melodię, którą usłyszał w ojczyźnie... Można więc powiedzieć, że kolędy wciąż edukują i to w wielu wymiarach: rozwijają melodykę, głos, muzykalność, kształtują nasze emocje i po prostu zachęcają do włączenia się w ich wykonanie. Kolędujmy zatem bez obaw, chciałoby się powiedzieć. Kolędujmy Małemu Jezuskowi, kultywujmy zwyczaj wspólnego śpiewania, który podobno odchodzi już w zapomnienie. Płyty, kasety, choćby najpiękniejsze, nigdy go nie zastąpią.

Najpopularniejszą kolędą świata jest „Cicha noc, Święta noc”, która rzeczywiście zrodziła się pewnej grudniowej, cichej nocy. Swoje powstanie zawdzięcza przedziwnemu splotowi okoliczności. Wysoko w Alpach austriackich leży wioska Obendorf. W wigilijny wieczór 1818 roku ksiądz wikary Józef Mohr przygotowywał kazanie, jakie miał wygłosić w czasie Pasterki. Mimo ostrej zimy i wysokiego śniegu przyszła jakaś kobieta z wiadomością, że żona węgla, najbiedniejszego we wsi, urodziła dziecko. Młoda mama nie czuje się dobrze i prosi księdza, bo chciałaby ochrzcić maleństwo i sama pojednać się z Bogiem. Zebrał się więc ksiądz Mohr, opatulił, zabrał wiatyk i poszedł. Ujrzał scenę jakby żywcem wziętą z Ewangelii. Na prostym, byle jak zbitym postaniu leżała uśmiechnięta matka, tuląca do siebie śpiące maleństwo.

Warunki niemal jak w Betlejem, a miłość w oczach wieśniaczki równie gorąca, jak miłość Maryi. Ksiądz ochrzcił niemowlę, posiłił Eucharystią matkę, pobłogosławił domowników i wrócił do siebie na plebańnię. Scena z domu węgla tak mu jednak utkwiła w pamięci, że zaraz po Pasterce spisał swoje wrażenia. „Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem. A u źłóbka Matka święta czuwa sama, uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Dalej działały już tylko moc i piękno tego wiersza. Nazajutrz zobaczył tekst Franz Xaver Gruber – tamtejszy organista i nauczyciel śpiewu. Urzeczony, zaraz ułożył do niego melodię i tego samego dnia zaśpiewał w kościele.

Pieśń pozostałaby jednak zapewne w Obendorfie, gdyby nie mała kościelna mysz, która zabrała się do konsumowania miechów napędzających organy i do samego instrumentu. Do naprawy poproszono znanego w całej okolicy specjalistę, Karola Maurachera, który po naprawie poprosił Grubera o ich wypróbowanie. Ten zagrał m.in. „Cichą noc”. Zachwycony utworem organmistrz zabrał do Tyrolu nuty i słowa kolędy. Tam zaczął uczyć dzieci i dorosłych nowej pieśni, która bardzo szybko stała się niezwykle lubiana i śpiewana w czasie świąt Bożego Narodzenia. Rodzina Strasserów, mieszkająca nieopodal, miała szczególnie uzdolnione muzycznie potomstwo: Karolinę, Amalię, Józefa i Andrzeja. Jak co roku, dzieci wędrowały na targ do Lipska sprzedawać rękawiczki szyte przez rodziców. By dodać sobie odwagi, nuciły różne melodie, w tym ulubioną kolędę. Stało się tak, że usłyszał je pewien starszy pan i zaprosił na koncert do domu cechowego lipskich sukienników. Na koncercie, na którym była para królewska, onieśmielone dzieci wykonały oczywiście „Cichą noc”. Sala podobno zamarła w zachwycie. Dzieci musiały śpiewać kilkakrotnie. Zostały zaproszone na zamek królewski w Pilsenburgu, gdzie również śpiewały swoją kolędę. Było to w 1832 r. Od tej pory „Cicha noc” ruszyła w świat. W 1937 roku dla upamiętnienia twórców „Cichej nocy” wystawiono w Obendorfie kaplicę, gdzie w każdą Wigilię kolęda wykonywana jest w kilkunastu językach.

Źródło: www.franciszkane.pl

J.Uryga: Kolęda, która zdobyła świat.

Halina Martowicz



Cóż, że choinki rozbity, gdy w duszach panuje noc.

Konferencja Biblijna pt. „Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego”



Uczestnicy Konferencji Biblijnej

W dniu 11 listopada 2017 r. w Ośrodku Caritas w Myczkowcach odbyła się Konferencja Biblijna pt. „Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego”. Ponad dwieście osób z Podkarpacia i Małopolski przywitał ks. Bogdan Janik – Dyrektor Ośrodka przekazując prowadzenie seminarium ks. prof. dr hab. Januszowi Mierzwie. Pierwszy wykład „Wolność i wyzwolenie w Biblii” wygłosił ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Temat „Złoty cielec spod Góry Synaj” zaprezentował dr Józef Górny (Najwyższa Izba Kontroli z Warszawy). Szczególnie zachwycił mnie wykład pt. „Niechciane psalmy - problem wersetów złorzeczających” przedstawiony brawurowo przez ks. dr Wojciecha Węgrzyniaka z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Omawiany referat podany „po góralsku” - w duchu ks. Tischnera, spotkał się on ze spontaniczną relacją publiczności. Po przerwie kawowej, tematykę roślin biblijnych przedłożyła słuchaczom dr hab. Zofia Włodarczyk z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Warto podkreślić, że dr Włodarczyk jest pomysłodawcą i twórcą największego Ogródu Biblijnego w Polsce, który mieści się w omawianej miejscowości.

Cóż, kiedy nie ma kotyski, w sercach głuchych na Twój głos.

Piąty wykład „Apokalipsa świętego Jana w malarstwie i grafice” wygłosiła dr Małgorzata Locher z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie z Katedry Dendrologii i Architektury Krajobrazu, która dodatkowo przywiozła ze sobą swoje prace ozdabiając salę konferencyjną. Ostatni wykład „Pokuta i męczeństwo odmieńjące losy świata. Treść i teologiczne przesłanie III Tajemnicy Fatimskiej” przedstawił ks. dr hab. Wacław Siwak z WSD w Przemyślu. Konferencję zakończono w kaplicy Matki Boskiej Pięknej Miłości, gdzie odprawiono Msza św. w intencji Ojczyzny, której przewodniczył ks. prof. Tomasz Jelonek. Zainteresowanych w/w wystąpieniami odsyłam do Pisma Nowej Ewangelizacji przy Ogrodzie Biblijnym w Myczkowcach LUMEN BIBLIAE, gdzie zostaną opublikowane w/w artykuły. W konferencji udział wzięli także przedstawiciele Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku (autor reprezentujący Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych Karpaty oraz Anna Kopeć z Sanockiego Stowarzyszenia Uniwersytet III Wieku.

Piotr Kutiak



Ks. . Tomasz Jelonek

Lecz Ty, o Księżę Pokoju, jedności i prawdy wzór.

Przepis s. Jadwigi

PIERNICZKI ZAPARZANE



Składniki:

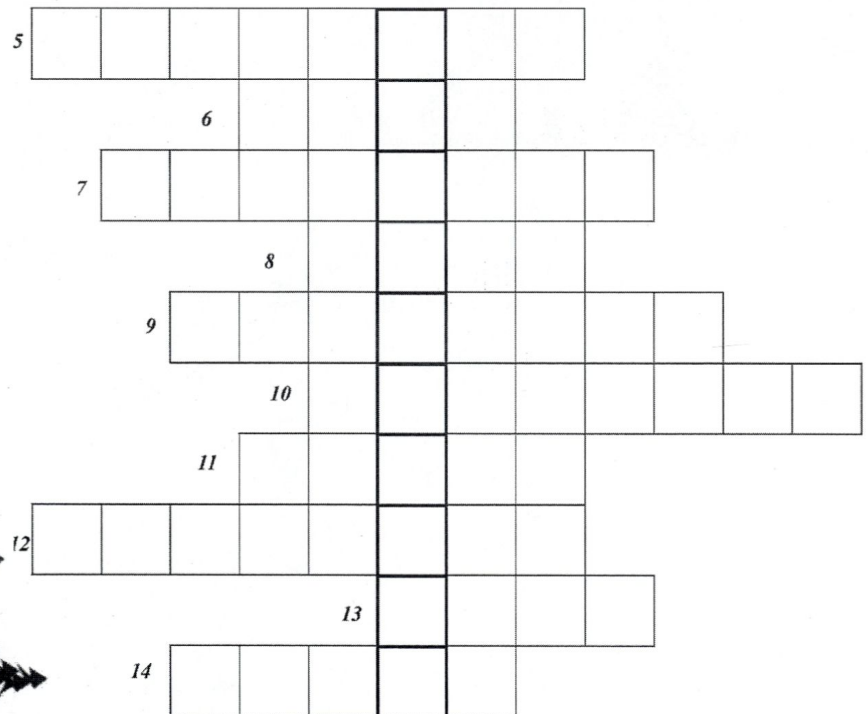
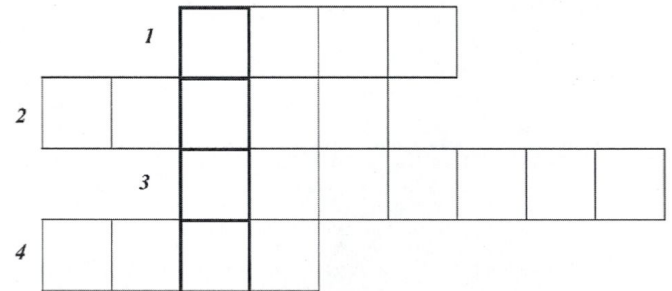
1,25 kg mąki
 30 dkg cukru
 20 dkg tłuszczu np. margaryny
 25 dkg miodu
 4 jajka
 2dkg amoniaku
 1 łyżeczka sody
 ½ szklanki wody
 Przyprawa do piernika

Do garnka wlać wodę, zagrzać, dodać miód, sodę i zrumienić aż nabierze ciemnego koloru. Następnie dodawać cukier i tłuszcz. Zagotować. Mąkę wymieszać z przyprawą do piernika i amoniakiem i zaparzyć gorącym miodem. Dobrze wyrobić łyżką drewnianą. Gdy przestygnie dodać jajka i wyrobić. W zimnym pomieszczeniu ciasto może leżeć przed pieczeniem nawet kilka dni... rozwałkować cieniutko i piec kilka minut w temp ok. 180 stopni.

życzę smacznego

Na naszych dróg stań rozstaju, kierunek wskaż Twoich dróg.

1. Starszy pasterz owiec w górach
2. Przeciwnieństwo poezji
3. Zaslona zrobiona z metalowych pasków, do ochrony przed słońcem
4. Zwierzę domowe, hodowane dla towarzystwa lub ochrony
5. Pieczara, grot
6. Marka samochodu, np. popularny „Maluch”
7. Hans Christian... – pisarz duński, twórca „Calineczki” i „Dziewczynki z zapalkami”
8. Służą do picia i do mycia
9. Obyczaje przekazywane z pokolenia na pokolenie
10. Poprzedza lipiec
11. Skutek, wynik
12. Wielki obszar pokryty piaskiem
13. Syn Dedala
14. Bryła lodu zwisająca w zimie z rynny lub dachu



Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia
 Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 31 grudnia 2017

Noc cicha świat w mroku tuli, nad grotą wciąż Gwiazda Iśni.

W miesiącu Listopadzie 2017

Chrzest przyjęli:

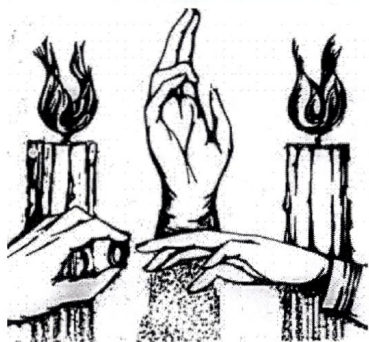
Maksym Jan Kurkarewicz

Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.

Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.



Sakramentalny związek małżeński zawarli:



Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

Małgorzata Bar

Jan Roman Bień

Janina Wołk

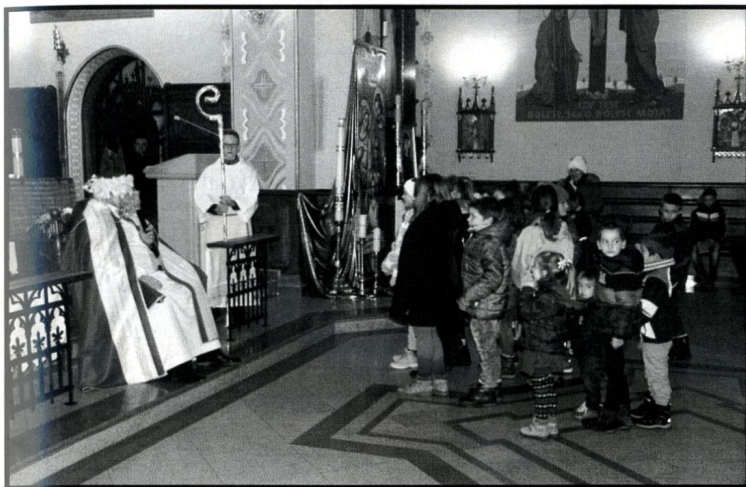
Edmund Tadeusz Florek

Jadwiga Bajger



Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.

Św. Mikołaj w naszej Parafii



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks. Andrzej Szczepek

Współpraca: Halina Lech, Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 48 784 131 788

Do użytku wewnętrznego

KONCERT ku czci św. Cecylii

